



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI - Nr 247

8 LISTOPADA - 8 NOVEMBRE 1952

PRIX 20 fr.
CENA

ORĘDZIE Prezydenta R. P. na dzień Święta Niepodległości

Obywatele Rzeczypospolitej,

11-go listopada 1918 roku Naród Polski osiągnął cel, o który walczyli pokolenia naszych Ojców, Dziadów i Pradziadów. Walczyli wszyscy, jak kto mógł i jak kto umiał. Jedni z bronią w ręku, inni na polu nauki, literatury lub sztuki, inni wreszcie w zakresie pracy gospodarczej i społecznej.

Cel jednak tych walk był zawsze ten sam: NIEPODLEGŁOŚĆ.

Co słowo to oznacza najlepiej wiecie ci, którzy tak jak my niepodległość stracili. Często słyszymy dociekania na temat tego, że w obecnej fazie historii niepodległość poszczególnych państw staje się iluzoryczną wobec coraz bardziej wikłającego się położenia gospodarczego i politycznego świata, które wymaga coraz bliższego współdziałania państw między sobą. Tak jest niezawodnie. Istnieje jednak wielka zasadnicza różnica między tego rodzaju zależnością a utratą niepodległości.

Zobowiązania pobierane w imieniu poszczególnych państw przez ich prawowite władze, nie stanowią utraty niepodległości. Dopiero, gdy państwo obce narzuca innym swą wolę siłą lub zmusza je do poddawania się rządowi wyznaczonemu przez siebie wbrew woli obywateli kraju - wtedy następuje utrata niepodległości.

Fakt, że wszystkie państwa przyjmują na siebie dobrowolnie pewne ograniczenia swej wolności, nie może być powodem zaprzestania przez tych, którzy zostali pozbawieni wolności przez innych, walki o odzyskanie niepodległości, do której każdy naród ma niezaprzeczalne prawo.

Tego prawa pozbawiono brutalną siłą naszą Ojczyznę. Dlatego mamy obowiązek walczyć o odzyskanie niepodległego bytu dla Polski wszelkimi sposobami, jakie są nam dostępne i jakie w chwili obecnej mogą przyspieszyć osiągnięcie pożądanego celu, wystrzegając się zarazem ponoszenia ofiar bezowocnych. Ufamy, że Bóg w tej służnej walce nam pomoże.

AUGUST ZALESKI.
Londyn, listopad 1952 r.

Generał Sosnkowski - u gen. Eisenhowera

W ostatnich chwilach kampanii wyborczej, gen. Sosnkowski przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie odbył rozmowy z gen. Eisenhowerem i z gubernatorem Stevensonem.

Gen. Eisenhower potwierdził swoje stanowisko, wyrażone w mowie do Amerykańskiego Legionu (potężny związek b. kombatantów amerykańskich) w sierpniu b. r., że celem jego polityki będzie dążenie do WYZWOLENIA ujarzmionych przez Rosję narodów. Zgodził się z opinią gen. Sosnkowskiego, że wywołanie przedwczesnych powstań za żelazną kurtyną byłoby nie tylko niepożądane, ale wręcz szkodliwe.

Jak wiadomo, gen. Eisenhower był gwałtownie atakowany przez demokratów za tę mowę, ważnym jest więc to potwierdzenie. Jest ono oficjalną zapowiedzią przez człowieka, który zostaje prezydentem USA, zmiany dotychczasowej oficjalnej polityki "containment" (powstrzymania ekspansji sowieckiej na dotychczasowych pozycjach) na politykę "liberation", czyli odepchnięcia Rosji do jej dawnych granic, wyrzucenia jej z Europy środkowej i wschodniej.

Gen. Sosnkowski wypowiedział się również kategorycznie przeciw użyciu bomby atomowej na kraje jak Polska, gdyż w takim razie wyzwolenie równałoby się zniszczeniu i wyłudnieniu.

Gubernator Stevenson oświadczył, że celem polityki amerykańskiej powinno być przywrócenie Polsce na wschodzie granic z 1939 roku, jednak nie zgadza się z polityką Eisenhowera wyzwolenia siłą Europy środkowo-wschodniej.

« Siła ducha nawet śmierć zwycięża »

Bywają dni, kiedy nic, zdawało by się, nie odbiega od zwykłego, powszedniego trybu, kiedy tak samo, jak zawsze, ludzie chodzą po bułki do piekarni, kiedy tak samo, jak codziennie, jedni biegają za interesami, a inni studiują, przy odbiorniku radiowym, bądź skocznej, bądź sentymentalnej muzyce, a kiedy jednak - ponad tym wszystkim, odczuwa się jakiś tajemny powiew niecodzienności, jednorazowości wyjątkowej, tak, jakby wielki zegar dziejów jakaś bit ważną godzinę.

Takim właśnie dniem był dla całej Polonii paryskiej dzień 1-go listopada, a uczucia, jakie ją dogłębnie przenikały, wywołują, na mocy nadprzyrodzonych praw, rządzących duchem - dźwięczne echo w sercach wszystkich Polaków, na wszystkich krańcach świata.

Szary, zamglony dzień stał się dniem wielkiej jasności, jako że był to dzień hołdu, składanego Cyprianowi Norwidowi. Nawet dokuczliwy deszcz - przez istoczył się w znaczący symbol, potęgający jeszcze nastrój, nadający mu barwę, uwydatniający cechy zasadnicze.

Wystarczyło wejść do kościoła polskiego, przy rue Saint-Honore, by zdać sobie sprawę, że ten dzień Wszystkich Świętych jest chwilą osobliwą. Kościół wypełniony po brzegi, ponad brzegi. Uroczyste nabożeństwo odprawia, w asyście licznej duchowieństwa, sam ks. Rektor Kwaśny. Przy ołtarzu - sztandar polskich organizacji. Za nim - wszyscy, kto tylko coś w życiu niepodległościowej Polonii przedstawił. Przedstawiciele władz Rzpłitej, b. kombatanci, społecznicy, naukowcy, artyści; obok adwokata - rzemieślnik, obok inżyniera - robotnik. W jednolitym skupieniu, z jednakością uwagi słuchają słów ks. Piotra, który oto wygłasza z ambony okolicznościowe kazanie, przedstawia we wnikliwym ujęciu, obraz duchowy wielkiego poety, a potem wyciąga szereg głęboko sięgających wniosków, z których wypływają, dla pokolenia obecnego, wielkiej wagi wskazania i nauki.

W kilka godzin później - Montmorency. Historyczny cmentarz, gdzie spoczywa tyłu zasłużonych Polaków. W

gąszczu nagrobków, otoczonych dziś rozmożlią glina, jako że deszcz pada bez przerwy, jeden - zakryty białym płótnem. Wokół niego zbiera się kil-

styli świadomie nieco archaicznym a tym samym pełen powagi i przez samą swoją prostotę - patetyczny. Zastana spada - i dzieło artysty-

W IMIĘ BOGA WSZECHEMOCĄCEGO
DZISIA SIĘ ROKU DWAŚCIE TYSIĄC DZIEWIĘCIEŚĆ DZIESIĄTEGO DRUGIEGO PIERWSZEGO LISTOPADA, W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, GDY PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BYŁ AUGUST ZALESKI, A AMBASADOREM W FRANCJI KSIĘCIA MORAWSKIEGO TRZYDZIEŚCI JEDEN LAT DO URODZENIA SZESZCZYNIA DZIESIĄT DZIEWIĘĆ OD ZEMNI

CYPRIANA NORWIDA
KTÓREGO PROCHY SZESZCZYNIA CZTERY LATA TEMU SUMPTUJĄC ADAM I ANNY DĄBOWSKICH Z CMENTARZA W IVRY DO TEJ TU WSPÓLNEJ MOGIŁY W MONTMORENCY PRZENIESIONE, ZOSTAŁY CZTERDZIEŚCI JEDEN LAT OD CHWILI, GDY ZENON MIRIAM PRZESMĘKŁY Z MROKÓW ZAPOMNIENIA WYDOBYLI I NARODOWI UKAZALI WIEKOPOMNIE DZIEŁO GENIALNEGO POETY, MAJARZA I MYSLICIELA. - POWOLANY Z INICJATYWY WITOLDA NOWOSADA KOMITET, KTÓRY POD PRZEWODNICTWEM AMBASADORA MORAWSKIEGO SKUPIŁ W SWYM LONIE PRZEDSTAWICIELI STOWARZYSZEŃ I ORGANIZACJI ROZPROSZONYCH DO CAŁYM ŚWIECIE WOLNYCH POLAKÓW, OJCZYZNY NIEWOLNEJ SYNOW, TEN OTO NAGROBEK, W WYNIKU APELU PATRIOTYCZNEJ DRASY ZE SKŁADKÓW SPOŁECZYSTWA UFUNDOWANY, PRZEŁ RZEZBIARZA KAZIMIERZA WĘGLEWSKIEGO WYKUTY, A PRZEŁ KSIĘDZA AUGUSTYNA GAŁĘZEWSKIEGO UROCZYŚCIE POSWIĘCONY, DŁUG OJCÓW I WŁASNY SPŁACAJĄC NORWIDOWI
POSTAWIŁ I AKT NINIEJSZY-KU WIECZYSTEJ PAMIĘCI - SPORZĄDZIŁ, BODEBIŚA I ZAMUROWAC ZŁECIŁ, TUIS ENIM FIDELIBUS DOMINE, VITA MUTATUR, NON TOLLITUR.

Zdjęcie oryginału aktu erekcyjnego, wmurowanego do grobu Wieszcza. Kopia aktu znajduje się w przechowaniu Biblioteki Polskiej w Paryżu. Foto R.R.

kaset osób. Ludzie bardzo starzy, żyjący przeszłością, nosiciele tradycji, i bardzo młodzi - nadzieja naszej przyszłości: studenci polscy ze Strasburga z prof. Nowakiem na czele i cała szkoła z Les Ageux - uczniowie i uczennice w komplecie wraz ze wszystkimi nauczycielami.

rzeźbiarza Węglewskiego ukazuje się nam w całym swym wyrazie.

W. JUNOSZA.
Dokończenie na str. 3-ej

Święto Niepodległości w Paryżu

Zarząd SPK Oddziału Francja niniejszym podaje do wiadomości, że obchód święta Niepodległości odbędzie się w Paryżu w wtorek, 11-go listopada.

W ramach obchodu:

O godz. 11-tej odprowadzone zostanie w Kościele Polskim (263-bis, rue St-Honore) uroczyste nabożeństwo, po którym nastąpi poświęcenie sztandaru Koła SPK Paryż;

O godz. 20,30 w Cercle Militaire (Place St-Augustin)

AKADEMIA

z udziałem solisty opery Covent Garden w Londynie

MARIANA NOWAKOWSKIEGO.

Zarząd zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji niepodległościowych i rodaków z Paryża i okolicy o zadokumentowanie w tym dniu swych uczuć patriotycznych i jak najliczniejsze wzięcie udziału w obchodzie.

«Lampa Braterstwa» na Monte Cassino

W Roku Jubileuszowym 1950 Komisja Papieska pod przewodnictwem Ks. Prałata Ferdinando Baldelli zainicjowała piękną uroczystość pod nazwą «Lampa Braterstwa». Symboliczne lampy zostały doręczone matkom lub wdowom po padłych w ostatniej wojnie na ziemi włoskiej żołnierzach różnej narodowości. Lampy te następnie zawieszono w krypcie św. Benedykta w Opactwie na Monte Cassino.

Dotychczas dwie lampy zostały przekazane celem zawieszenia ich na ziemi ojczyzny poległych - do Belgii i do Niemiec.

Widok zewnętrznie dość smutny - ci wszyscy wygnanci i tułacze, moknący ze stolicy wód wśród ciasno ustawionych grobów. Ale tylko zewnętrznie. Bo oto ks. szambelan Gałgiewski skończył słowa modlitwy, i ambasador Morawski odczytuje tekst aktu erekcyjnego. Przepiękny tekst, ułożony w

odczytane w Opactwie Monte Cassino wobec zgromadzonych na uroczystości przedstawicieli Watykanu, Włoch i Polki na wygnaniu.

Słowa Wasza będą symbolem jedności żywych i hołdu dla Zmarłych. Korespondencję należy wysłać pod adresem: Associazione dei Combattenti Polacchi in Italia, via Nazario Sauro 9, Roma, Italia - z takim obliczeniem aby dotarła ona do Rzymu przed 25 listopada 1952 r.

Prezes SPK w Itali:
Witold ZAHORSKI.
Sekretarz SPK w Itali:
Roman SZENWIC.

11-ty LISTOPADA dniem powszechnej biórki NA LES AGEUX

FP 2156

«Siła ducha nawet śmierć zwycięża» SWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W LILLE

Dokończenie ze str. 1-ej
Do mikrofonu (uroczystość nadawa-

ustępliwa walkę o ideały niepodległo-
ściowe.
Następuje składanie wieńców: od

nionych kołodziejów" i widział ją, o-
czami duszy, jako "przeogromną cho-
ragiew, co się wśród dymów koleba,

Okręg Północ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny mawia namia
całą Połonię z Lille i okolic, że uroczysty obchód

SWIETA NIEPODLEGŁOŚCI

odbędzie się w Domu Kombatanta w Lille, we wtorek, dnia 11-go li-
stopada 1952 r. według następującego programu:

Godz. 9: Msza św. w Kaplicy Polskiej kościoła St-Etienne (rue de
l'Hopital Militaire).

Godz. 18: Akademia z bogatym programem artystycznym.

Godz. 18: Zabawa taneczna przy dźwiękach polskiej orkiestry
pod dyr. Czesława Krowicza.

Indywidualne zaproszenia nie będą rozsyłane. — Organizacje pol-
skie proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych na nabo-
żeństwo.

W imieniu Zrzeszenia Pisarzy Pol-
skich na obczyźnie zabiera głos Ty-
mon Terlecki z Londynu. Słegając do

Końcowym akordem uroczystości by-
ła lampka wina w Bibliotece Polskiej,
podczas której oglądano z pełnym

PRZEZ SZPARY ZELAZNEJ KURTyny

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

Sześćdziesiąt złotych nie jest wiel-
kim majątkiem. Ale każdy pieniądź ma
wartość względną i na pewno ostatnia,

A Mietek mówi: racja. Sam w "Bez-
piecie" pracuje — to wiem. I też mi
już do tego stopnia zbrzydli, że od ich

proszę za mną, nasze wagony są da-
lej". I dobiegliśmy aż do lokomotywy.

— Co jest do ciężkiej cholery? Sa-
botaż mi tu odstawiacie, czy jak? Tu

To patriotą, co oddał się cały i bez
reszty tym, których tak surowo sądził
i boleśnie kochał. To wizjoner, który

Uczucia, jakie w tym dniu norwidów
skim ożywiały niepodległościową Po-
lonię, znalazły zrozumienie i oddźwięk

Pieniądże te wplącono "Orbisowi",
bo wspomniana wyżej Rada "uradziła"
zorganizować wycieczkę do Nowej

W całości zebrało się nas aż stu
dziesięciu. I rzecz nie do wiary —
pierwszy to chyba raz, że w Polsce Lu-

No i nie pojechaliliśmy... Wagonów
dla nas nie było.

Alle 60-ciu złotych nie oddali, bo do-
piero trzeba będzie protokół spisać, po
tym śledztwo będzie, a za jakiś rok,

Dziś — mówi z naciskiem dr Ter-
lecki — wnosząc ten nagrobek świad-
czymy, że istnieje łączność i ciągłość,

"Gorzki to jest chleb — polskość",
pisał Cyprian Norwid u schyłku Wiel-
kiej Emigracji, kiedy niepodległości-

Nawet Marcin proponował, żeby u-
wagi nie zwracać na żadne wyniki pra-
cy, ale aktywiści postawili na swoim.

Pociąg przyszedł punktualnie, urzęd-
nik "Orbisu" przebiegł sprawnie
wzdłuż wagonów, wołając "obywatele,

Dr Chowaniec, kustosz Biblioteki
Polskiej w Paryżu, przynosi nam myśl-
ę w chwili, kiedy na tymże cmentarzu

Wszystkich swych kolegów z Unii, do
końca, składanego polskiemu poecie.

Ale trudno... Uchwalono, że wyciecz-
ka jest zorganizowana dla "przodow-
ników pracy" — to trzeba uchwałę u-

— Pociąg przyszedł punktualnie, urzęd-
nik "Orbisu" przebiegł sprawnie
wzdłuż wagonów, wołając "obywatele,

Jako ostatni, głos zabiera uczeń z
Les Ageux, by w imieniu swych szkol-
nych kolegów ślubować dozągonną wier-

— On zawsze chmury rozbije i roz-
pedzi! — powiedział świątnik.

Józek chciał naręczoną zabrać, ale
nie mógł, bo ta głupia koba nie zrozu-
miała jeszcze powołania kobiety socja-

St. KOTWICZ

FRASZKI

Deszcz

Przez sześć dni Bóg świat stwarzał i pracy miał wiele,
W niedzielę odpoczywał, bo bardzo się zdrożył.
Lecz czemu to zazwyczaj deszcz pada w niedzielę?
Pewnie płacze nad światem, że go takim stworzył...

Speaker roztrągniony

Na uroczystości stawiania pomnika
Speaker wymienił mowę, zamiast nieboszczyka.
Mówca chciał już puls macać, czy mu jeszcze bije,
Ale się uspokoił: — «gadam wciąż, więc żyję».

Portret

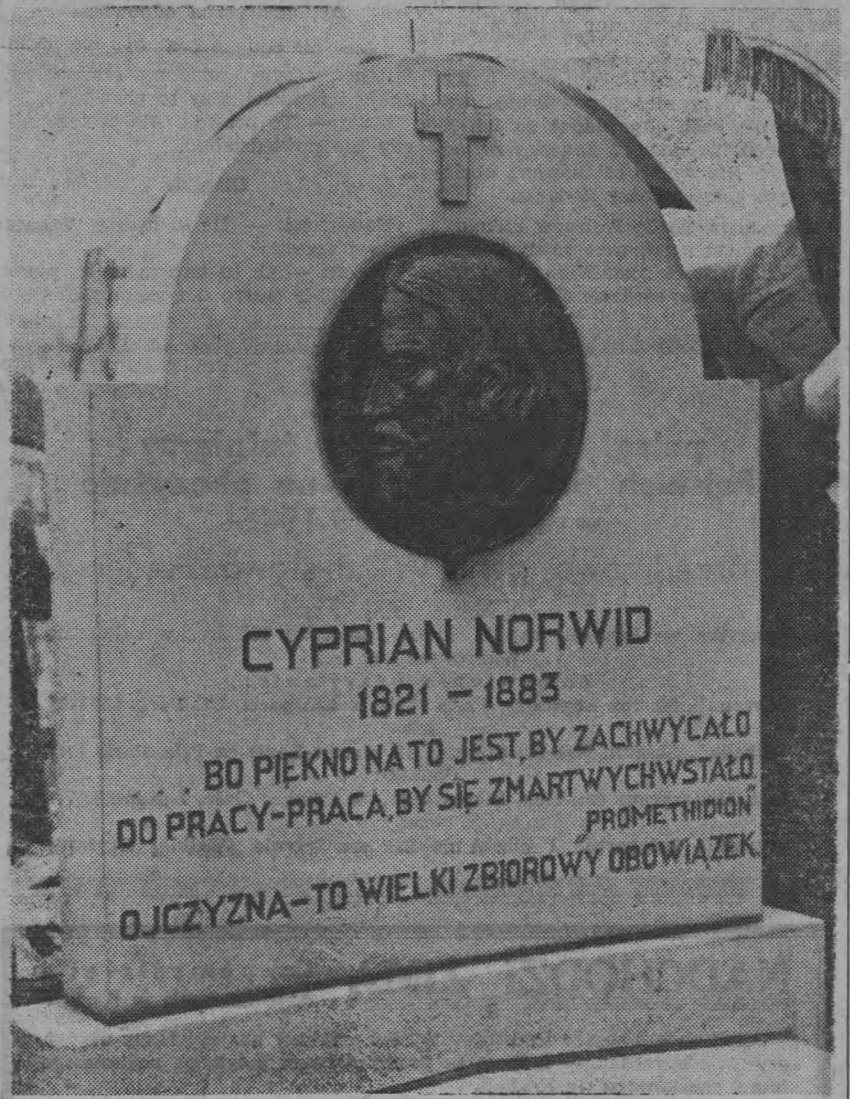
Rzekł pan Michał do rodziny:
„Tak nie może dłużej trwać!
Ja nie mówię, by wciąż milczeć,
Ja nie mówię, by się bać —
Lecz tak na Bieruta psocić,
To się może skończyć źle —
A tu — portret jego wisi:
Wszystko słyszysz, wszystko wie!"

„Bujda!" — powie na to Jasio,
Co ma ledwie siedem lat —
„Gdyby słyszał, co mówimy,
Już by dawno na łeb spadł!"

Drugie zwycięstwo Eisenhewera

Na tym się chyba jednak nie zakończy przecie.
Winszujemy dwóch zwycięstw. Czekamy na trzecie.

St. KOTWICZ.



Nagrobek Wieszcza, odsłonięty 1-go listopada 1952 roku. Foto R.R.

«Zygmunt» obwieścił Niepodległość

KAROL ESTREICHER

Zygmunt błł bez przerwy. Na miasto
rozszedł się jego głos potężny i silny,
wilgocią powietrza wzmocniony, aksa-

nów, Florian na Kleparzu, Boże Ciol-
ki na Kazimierzu, dzwony Jezuickie
na Wesołej i parafialne w Podgórzu.

wał szabłą i patrzyli nienawistnie na
kompanię chłopców, w ręce której skła-
dali swą władzę.

Częstony kraty odwachu, widzę jesz-
cze że błyski w ich oczach, gdy spadał
żelazny dwugłowy orzeł Habsbur-

Na środku wisiał Zygmunt, Płaszcz
dzwonu zieleńił się patyna spłzu, a we-
wnątrz kielicha ciężkie żelazo wisiało

Znowu wysięk i jeszcze jeden, i je-
szcze jeden, aż do bólu rąk tartych
przez sznury i wreszcie poczuliśmy, że

A naszymi ciałami za sznury, uginali
kolana i podlatywali. W miarę jego roz-
kołysania, w miarę dźwięków bijących

Gdy Zygmunt ustał, ucichły i one.
Zbiegiem na dół. Miasto wzięło na
ulice, a gdzieś od Wiśnej słychać był

Wojsko polskieściągnęło wartę.
Thuny wyły.

W tej chwili poczułem, że ciągnie
mnie ktoś za nogę. Odwróciłem się i z
przerazem dojrzałem ojca stojącego

„Bogu najlepszemu, Największemu i
Dziwicy Bogarodzicy, świętym Patro-
nom swoim, znakomity Zygmunt król

Łomot powstał na wieży i zatkał
dech w piersiach. Kto pierwszy raz z
bliżka usłyszy jego głos doznaje oszo-
łomienia. Przywarim w lęku przy zie-
mi, że może zwali się wieża od tego

— Coś się stało — pomyślałem —
ale co?
Nie mógł Zygmunt zwiastować mi-
astu nowiny smutnej, bo jego gra była

Tam thuny skupiły się pod wieżą Ra-
tuszowa, w jednym miejscu, gdzie
warta austriacka oznaczała przynależ-
ność Krakowa do monarchii Habsbur-

— Cóż tu robisz? Poszedłeś za
szkołę?
Próbowałem się wykiłamać, ale nie
szło. Wreszcie zacząłem bąkać zdysza-
ny:

— Byłem na Wawelu. Dzwoniłem w
Zygmunta.

Niespodziewanie ta wymówka zrobi-
ła na nich wrażenie. Bobrzyński po-
wiedział:

Do osi dzwonu przytwierdzona jest
rama-huśtawka. Z niej zwisała sznu-
ry. Za sznury ciągną dzwonniccy, po-
woli rozkołysując dzwon.

I znowu grzmot uderzył a huśtawka
opuszczała się w dół i loskot wrzósł.
Potem zaczął łżeć chodząc a głos stał
się potężniejszy. Polączyl uderzenia ser-

W uszach szumiało nam, twarze pa-
ły. Teraz dopiero usłyszałem, że gra-
ją dzwony wszystkich kościołów kra-
kowskich. Błł Pół-Zygmunt na wieży

Na gniej na wieży Mariackiej grał
godzinie dwunasta, gdy orkiestra róż-
na hymn narodowy, gdy chorągwie bia-

— Starym krakowskim zwyczajem bi-
ję cie w skórę na Rynku, nie dlatego,
żeś poszedł za szkołę, ale żebyś pami-
ętał ten dzień!

Dzień był 31 października 1918 roku.
(Według "Nie odrazu Kraków zbu-
dowany").

— Ho ha, ho ha! — komenderował
do taktu świder.

Spojrzałem przez okno w dół i zo-
baczyłem ulicę, na których przechod-
nie stawali zdziwieni. Mgła opadła na-
gle, deszcz ustał. Rozjaśniło się niebo

— On zawsze chmury rozbije i roz-
pedzi! — powiedział świątnik.

Gdy hejnał na wieży Mariackiej grał
godzinie dwunasta, gdy orkiestra róż-
na hymn narodowy, gdy chorągwie bia-

— Starym krakowskim zwyczajem bi-
ję cie w skórę na Rynku, nie dlatego,
żeś poszedł za szkołę, ale żebyś pami-
ętał ten dzień!

Dzwon stracił równowagę, pochylił
się i wrócił na miejsce.

— On zawsze chmury rozbije i roz-
pedzi! — powiedział świątnik.

— On zawsze chmury rozbije i roz-
pedzi! — powiedział świątnik.

W uszach szumiało nam, twarze pa-
ły. Teraz dopiero usłyszałem, że gra-
ją dzwony wszystkich kościołów kra-
kowskich. Błł Pół-Zygmunt na wieży

— Starym krakowskim zwyczajem bi-
ję cie w skórę na Rynku, nie dlatego,
żeś poszedł za szkołę, ale żebyś pami-
ętał ten dzień!

Znowu pociągnęliśmy, a on jakby
bronil się przed zachwianiem, przed
skłonem. Lecz tym razem nie stanął

Z okien podwawelskich domów wy-
chylali się mieszkańcy i poglądali ku
wieży. Potem zamykali okna, szli na

Potem świątnicy dali znak. Rozko-
łysany dzwon szedł sam. Myśmy od-
stapili i patrzyli na niego dumni i za-
dowoleni z pracy.

Gdy hejnał na wieży Mariackiej grał
godzinie dwunasta, gdy orkiestra róż-
na hymn narodowy, gdy chorągwie bia-

— Starym krakowskim zwyczajem bi-
ję cie w skórę na Rynku, nie dlatego,
żeś poszedł za szkołę, ale żebyś pami-
ętał ten dzień!

Znowu pociągnęliśmy, a on jakby
bronil się przed zachwianiem, przed
skłonem. Lecz tym razem nie stanął

Potem świątnicy dali znak. Rozko-
łysany dzwon szedł sam. Myśmy od-
stapili i patrzyli na niego dumni i za-
dowoleni z pracy.

Potem świątnicy dali znak. Rozko-
łysany dzwon szedł sam. Myśmy od-
stapili i patrzyli na niego dumni i za-
dowoleni z pracy.

W uszach szumiało nam, twarze pa-
ły. Teraz dopiero usłyszałem, że gra-
ją dzwony wszystkich kościołów kra-
kowskich. Błł Pół-Zygmunt na wieży

